Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 10 Lipca 1909 Nr. 153

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny ilustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Do sobotniego wieczoru...

Partya chrześcijańsko-społeczna z b. min. Gessmannem na czele wdrożyła wczoraj wieczorem, a więc w ostatniej chwili, **akcyę pośredniczącą między stronnictwami a rządem**, aby obstrukcyonistów z Unii Słowiańskiej skłonić do cofnięcia wniosków nagłych i kontynuowania pracy parlamentarnej. Jako ostateczny termin ukończenia tych rokowań proponowano **sobotę po południu**. Prezydent gabinetu bar. Bienerth oświadczył gotowość zaczekania aż do tego terminu z decyzyą rządu.

Późnym wieczorem odbyła się konferencya przywódców stronnictw, która postanowiła dzisiejsze posiedzenie Izby posłów natychmiast po otwarciu zamknąć, a termin następnego ustanowić na wtorek, aby dać czas rozmaitym partyom do rokowań ugodowych w sprawie uruchomienia parlamentu. **Jeżeli do soboty wieczora nastąpi porozumienie, posiedzenie wtorkowe się odbędzie, jeżeli zaś nie, to w niedzielę rano ogłoszone zostanie zamknięcie sesyi.**

Tak przedstawia się sytuacya w Izbie posłów. W kołach parlamentarnych panuje dziś iście **dramatyczne naprężenie.**

Pośrednictwo dra Gessmanna jest bardzo zręczne — i spodziewać się można, że odniesie skutek. Wielkie stronnictwa w Izbie życzą sobie wszystkie utrzymania parlamentu w stanie zdolności do pracy, ile że wielce doniosłe dla dobra ludności ustawy znajdują się na warsztacie parlamentarnym.

* * *

Cały dzień wczorajszy obfitował w momenty denerwujące i dramatyczne. Prezydent Pattai listów z *ultimatum* nie wysłał do przywódców stronnictw, bo o godzinie 1-szej popoł. bar. Bienerth zdecydował się na konferencyę z przywódcami Unii słow. (Stanek, Susterszicz, Udržal, Korosec i Zazvorka). Konferencya odbyła się o godz. 2-giej popoł.

Bar. Bienerth oświadczył, że rząd z obowiązku nie chce niczego zaniechać, coby mogło sprowadzić polepszenie stosunków parlamentarnych. Rząd uważa za swój obowiązek wszystko uczynić, aby stronnictwom utrzymującym państwo umożliwić pozytywną współpracę. W tym celu pragnie przedewszystkiem na gruncie Sejmu czeskiego zbliżyć do siebie dwa największe narody. Warunki trudno stworzyć, ale nie są one niemożliwe do spełnienia, jak to z wielu stron przypuszczają.

Następnie prezydent ministrów podniósł znaczenie krajów południowych dla rozwoju państwa i zapewnił, że rząd z całą gotowością chce popierać kulturalne zdobycze południowych Słowian. Aby umożliwić rządowi przeprowadzenie jego zamiarów, trzeba usunąć przeszkody, stawiane parlamentowi i dlatego mowca musi z całym naciskiem podnieść, że sprawy, przeciw którym wymierzono najostrzejsze środki taktyczne, nie stoją tak bardzo w związku z polityką wewnętrzną, jak z polityką zewnętrzną; są one koniecznością nie tyle rządu, jak monarchii i jej ludów. Wszystko to dowodzi konieczności zmiany dotychczasowego postępowania. Gdyby więc ta ostatnia próba nie doprowadziła do rezultatu, rząd nie będzie współwinnym, gdyż spełnił swój obowiązek.

Prezydent gabinetu wystosował wreszcie do obecnych prośbę, aby cofnęli obstrukcyjne wnioski nagłe i prosił o warunki, na jakich zechcą to uczynić.

W odpowiedzi na tę enuncyacyę obstrukcyoniści zażądali na jesień rekonstrukcyi gabinetu na podstawie przystąpienia Unii słowiańskiej do większości, (przy tej rekonstrukcyi domagali się ustąpienia ministrów Bilińskiego, Hohenburgera i Schreinera) a dalej, by w nowym gabinecie zasiadało trzech Czechów, dwóch Polaków i jeden Słowieniec. Cały gabinet miałby być sparlamentaryzowany. — Nadto obstrukcyoniści postawili obok postulatów ekonomicznych postulaty polityczne jak w pierwszej linii wstawienie pozycyi na utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawach do budżetu na rok 1910.

Wobec tego żądania, jak również na zapytanie co do stanowiska rządu w sprawie utworzenia fakultetu słowieńskiego w Lublanie, oświadczył dr. Bienerth, że nie przesądzając zasadniczego stanowiska rządu w tych kwestyach, za cofnięcie wniosków nagłych **koncesyi politycznych udzielić nie może.** Wkońcu prezydent gabinetu prosił obecnych, aby mu w ciągu wieczora dali ostateczną odpowiedź co do cofnięcia wniosków nagłych, ponieważ rząd w interesie godności i powagi parlamentu nie może dopuścić, aby obecny stan rzeczy trwał nadal.

Obstrukcyoniści zamierzali wieczorem odpowiedzieć, że obstrukcyi nie zaniechają. Ale tymczasem w ostatniej chwili podjął się pośrednictwa dr. Gessmann — z ramienia partyi chrześć.-społecznej, która wysłała deputacyę do Bienertha, żądając odroczenia decyzyi do **soboty** popołudniu.

* * *

Jak na wstępie zaznaczyliśmy, należy mieć nadzieję, iż rokowania wydadzą pomyślny wynik i **Izba posłów dalej pracować będzie.** Być może, że rezultatem tego zwrotu będzie ustąpienie obecnego gabinetu i utworzenie nowego, parlamentarnego. Zapewne jednak bar. Bienerth pozostałby nadal na czele nowego gabinetu.

* * *

Dzienniki wiedeńskie obszernie omawiają doniosłą chwilę obecną. „N. Freie Presse" protestuje przeciw żądaniom słowiańskim i obawia się, że Unia Słowiańska, wzmocniona przez Rusinów, będzie chciała gabinetu Thuna. „Neue Freie Presse" sądzi, że i Polacy ostatecznie w tej sytuacyi przyłączą się do reszty Słowian.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. (*Sprawa wodociągów miejskich. — Budowa nowej warzelni. — Wręczenie dyplomu honorowego*). Do zarządu salinarnego nadeszło w tych dniach z ministerstwa skarbu zatwierdzenie ofert dostawców na budowę wodociągów w mieście Wieliczce. Wobec tego, że grunta są już wykupione i wszystko jest przygotowane, należy się spodziewać, że roboty rozpoczną się jeszcze w tym roku.

Jak słychać, rząd zamierza postawić nową warzelnię soli kosztem kilku milionów koron. Dla celów tej warzelni ma być użyty staw miejski w parku im. Mickiewicza. Staw ten ma być oczyszczony i wybetonowany.

Przed kilku dniami odbyła się w sali „Sokoła" skromna wieczornica, podczas której wiceburmistrz miasta, a zarazem członek wydziału „Sokoła" p. Grenik, wręczył p. Aywasowi, długoletniemu i zasłużonemu prezesowi „Sokoła" wielickiego, dyplom honorowego członka gniazda wielickiego.

Z Zakopanego. Znowu od kilku dni upusty niebieskie rozwarły się nad Zakopanem, a deszcz i zimno przyprawiają o melancholię letników.

W budynku „Sokoła" gra teatr p. Müllera; trupa to prowincyonalna, więc powodzenia nie bardzo dopisuje, acz teatr konkurencyi niema, bo starostwo zakazało przedstawień „teatru Nowości" (?) w hotelu Morskie Oko. Budynek „Sokoła", ukończony dopiero przed paru tygodniami, postawiony cały z drzewa, w stylu zakopiańskim — to istne cacko; jakkolwiek przyznać trzeba, że salka — jak na Zakopane — nieco za mała.

Szynki w Zakopanem stają się raz po razu widowniami krwawych awantur. Wódka i temperament góralski wytwarzają mieszaninę bardzo wybuchową. Przed kilkunastu dniami w szynku p. Kwarcińskiego wśród ochoczej zabawy zaszedł wypadek, który poruszył całe Zakopane. — Oto wśród kłótni i bijatyki dobył Jan Bachleda Tajber noża i przebił w lewy bok Jana Gąsienicę Mięsacza. Po dokonaniu tego czynu, umknął Bachleda do domu, gdzie dopiero aresztowała go żandarmerya. Śmiertelnie rannego Gąsienicę odwieziono do domu, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu dr Gaik.

Głośny przed paru tygodniami wypadek w Tatrach, jakiemu uległ profesor dr Weiss, nie został wcale wyjaśniony. Wszelkie usiłowania przewodników z p. Zaruckim na czele, którzy przeszukali wszystkie możliwe przepaście w górach nie dały żadnego rezultatu. Chyba przypadek dopiero odkryje może kiedy szczątki zaginionego turysty.

Idąc śladem swoich pobratymców z Nowego Targu, zgłasiło w Zakopanem także kilku kupców większe upadłości. Przed niedawnym bowiem czasem zbankrutował piekarz Preisner, następnie zegarmistrz H. Gutwirth, tudzież właściciel handlu żelaza Oberländer. Nie małą sensacyę wywołało tutaj również zasądzenie przez sąd obwodowy w Nowym Sączu na 3 miesiące aresztu i 1000 koron grzywny tutejszego lichwiarza Wilhelma Riegelhaupta, który jak pijawka ssał krwawicę górali z całego Podhala. Zięć tegoż, Bernard Horn, otrzymał również w tych dniach akt oskarżenia za popełnienie całego szeregu oszustw — na szkodę górali. Na udowodnienie faktów powołano kilkudziesięciu świadków.

Z naszych zdrojowisk. Do Szczawnicy do 1 bm. przybyło drużyn 640, osób 965. Do Rabki do 28 czerwca przybyło rodzin 377, osób 1294.

Kolej na Świnnicę. Jak z Wiednia donoszą sprawa budowy kolei na Świnnicę znajduje się w korzystnem stadyum. Mianowicie p. Sikorski, poparty gorliwie przez p. Głąbińskiego, interweniował u ministra kolei, aby wstawił dodatkowo budowę tej kolei do przedłożonego w Izbie programu rządowego budowy kolei lokalnych. — Cały wydatek na budowę tej kolei wynosiłby ze strony państwa 500.000 koron.

(Za budową tej kolei, po której zresztą finansowych korzyści wcale się nie spodziewamy, jesteśmy z tego względu, że bądź co bądź przyczyni się ona do podniesienia Zakopanego i z powodu tej kolei zbudowana być musi droga do Czarnego Stawu. *Przyp. Red.*).

Po wyborze samborskim. Dzienniki partyjne nie mogą się jeszcze uspokoić. „N. Reforma" rozżalona atakuje „Słowo Polskie", które nie pozostaje jej dłużnem odpowiedzi. Z artykułów polemicznych wynika jednak, że w tych wyborach nadużycia i presya urzędowa nie odegrały jednak nadzwyczajnej roli; przeciwnie były to wybory wcale poprawne, posługujące się zwykłymi środkami agitacyi wyborczej.

Dzienniki na różny sposób tłómaczą niespodziany rezultat wyborów.

„Nowa Reforma" pyta się: „Jakim cudem się stało, że hr. Skarbek, który miał w Samborze 30 czerwca 545 głosów, dostał ich przy ściślejszem głosowaniu w Samborze 1.526". „Słowo Polskie" odpowiada N. Reformie:

„Chętnie wyjaśnimy jej ten „cud", choć wątpimy, aby „N. Reforma" zechciała to nasze wyjaśnienie zakomunikować swym czytelnikom.

„Cud" ten polega na zaufaniu, jakie zdobyła sobie inteligencya samborska i gródecka wśród włościan z przedmieść wieloletnią pracą oświatową i kulturalną. Póki stawał do wyborów chłop p. Ziemniak, chłopi szli za nim. I demokracya narodowa nie zwalczała jego kandydatury, nie chcąc wywoływać wśród włościan wrażenia, jakoby nie uznawała prawa włościan do ubiegania się o mandaty poselskie.

Gdy wszakże kandydatura p. Ziemniaka odpadła przy pierwszem głosowaniu, ogół włościan przedmiej-

Z życia podwórka.

Któż z was nie zna tej opasłej sybarytki, kołyszącej się na przysadkowatych nóżkach.

To kaczka!

Nie jest ona tak głupia, jakby się komu zdawać mogło. Mówimy też: głupia, jak gęś. Nie zdarza się jednak słyszeć mówiących: głupia, jak kaczka. Owszem, kaczka jest filozofem, zapatrującym się na życie praktycznie. Zdaje się doskonale pojmować samolubny cel, w jakim staramy się dogadzać jej obżarstwu, lecz o to ją głowa nie boli. Wyrobiwszy sobie przekonanie, że o wiele przyjemniej korzystać z tego, co jest, niż troszczyć się o to, co będzie, używa dziś całą gębą.

Kaczka jest najruchliwszą pośród całej skrzydlatej czeredy podwórza. Wygląd taki nadaje jej rozwinięta niezwykle nabrzmiałość nosowa, a więcej jeszcze spojrzenie dziwnie wyraziste, w którem nawet maluje się do pewnego stopnia złośliwość. Charakterystyczny ten odcień spojrzenia kaczki występuje najwydatniej, ilekroć ptak zatacza łbem i spoziera z ukosa.

Jak świnia pomiędzy czworonożnymi, tak samo kaczka pomiędzy ptactwem, reprezentuje obżarstwo. Widać to już z owego majestatycznego zadowolenia, z jakiem wygiąwszy szyję, opiera dziób na poważnie zaokrąglonym brzuchu.

Z całej tej podstawy zgadujesz, że brzuch jest jej bożyszczem. Nie jest też wybredną; dba więcej o ilość, niż o jakość. Ziarno, mięso, ryby, owady, ślimaki, żaby, padlina, wszystko trafia do przekonania jej podniebienia.

Nie pogardzając zgnilizną, z sumiennością gorliwego szperacza odbywa skrupulatny przegląd zlewów i śmietników, lub babra się w błotnistej kałuży. Widząc ją całemi godzinami obrabiającą śmieć najobrzydliwszą, rzekłbyś, że wydłubuje z niej po szczególe każdego robaczka, byle jak najdłużej delektować się ucztą.

Żarłoczna jak świnia, kaczka stoi wyżej od tej ostatniej pod względem dbałości o czystość swej odzieży. Lubi kałużę, błoto, ale nie lubi, by ślady ich świadczyły niepochlebnie o jej powierzchowności. Dba bardzo o czystość: jak cię widzą, tak cię piszą, powiada i wierna tej wzniosłej zasadzie, pielęgnuje starannie swą odzież.

Mało która elegantka poświęca tyle czasu toalecie, ile trawi go kaczka na regularne obmywanie się po każdym spożytym kąsku. Dopiero po należytem obmyciu dzióba i łap, po szczegółowem przejrzeniu w kałuży swej osoby, kaczka zadowolona oddaje się przyjemności przechadzki lub drzemki.

Powierzyć takiej wietrznicy wysiadywanie jaj, byłoby to samo, co oddać na zatratę niewinne kaczęta. Zwykle też najmuje się ku temu zastępczynię, istotę trzeźwą, cierpliwą, przejętą całą ważnością swej misyi, chcę rzec kurę.

Poczciwa kura, chociaż kolor i forma jajek są odmienne, wysiaduje je jak swoje własne, marząc jak każda dobra matka o świetnej przyszłości tej niewyklutej jeszcze dziatwy.

Ten tem zostanie, ta wyjdzie za tego — ot jak każda matka!

Bądź co bądź, wyobrażam sobie zdziwienie mateczki, gdy pewnego poranku budzi się wybita ze snu gurgotem całej pół kopy smarkaczów, upierzonych ciemnym puszkiem, o przypłaszczonych dzióbkach, kołyszących się niezgrabnie na krótkich, opatrzonych płetwami, patyczkach.

Poczciwa kura jednak nie gniewa się, choć teraz dopiero poznaje, że ją wzięto na fundusz; czerpie pociechę w nieograniczonej dobroci swego serca i nie szczędzi zabiegów, byle wychować na ludzi, to dziwaczne trochę potomstwo. Przywiązuje się do niego całem sercem, przyzywa tkliwem gdakaniem, przytula pieszczotliwie pod macierzyńskie swe skrzydła.

Biedaczka ani przeczuwa, ile to jeszcze niespodzianek gotuje jej ta niedorosła hołota!

Pewnego razu, korzystając z pięknej pogody, kura wychodzi na spacer z całym swym drobiazgiem. Z dumą postępując za szeregiem powierzonego jej kierownictwu drobiazgu, wyprowadza kaczęta w pobliże cembrowiny, z której się zwykle drób poi.

Nowa niespodzianka. Zaledwie pędraczki dostrzegły zielonawe tło wody, dalejże pchać się, potykać, podrywać na wątłych skrzydełkach, wspinać na cembrowinę i z niesłychaną na wiek swój odwagą, dawać szczupaka w wodę.

Kura, przerażona tym niespodzianym zwrotem, traci głowę, nastroszywszy pióra, obiega niespokojnie sadzawkę, błędnem spojrzeniem mierzy jej brzeg, wskakuje nań, błaga, przyzywa tkliwie, nakazuje, zaklina, niecierpliwi się wreszcie; nadaremnie! Niema większej głupoty nad nieposłuszeństwo.

Kaczęta dorwawszy się do wody, która odtąd staje się ich najulubieńszym pobytem, głuche na nawoływanie chrypiącej już macierzy, baraszkują, nurkują, skubią się, potrząsając kuperkiem.

Powoli i kura przychodzi do siebie. Widząc, iż dziatwie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, przystaje na brzegu sadzawki i przypatruje się spokojnie igraszkom ich i szczęściu.

Jak matka, im więcej cierpi, im więcej poniesie ofiar dla ukochanej dzieciny, tem większą otacza ją miłością; tak i kura, w miarę wzrastających kłopotów około wychowania potomstwa, przywiązuje się doń do tego stopnia, że nawet staje w jego obronie, w razie niedyskretnej zaczepki lub natarczywej napaści śmiałków z kurzego plemienia.

Zaledwie świtać zacznie, już wygłodzona gromadka spać mateczce nie daje, gdacze wkoło niej, dzióbie, dopóki oczu nie przetrze.

— Jeść! — wołają chórem i drepczą za opiekunką swą w pole. Po drodze nie darują żadnemu ziarnku, żadnemu robaczkowi, żadnej trawce, bo i ta dobra na strawność.

W młodzieniaszkach budzi się powoli wada

skich i w Samborze i w Gródku poszedł ławą za hr. Skarbkiem....

...Natomiast przekonali się dowodnie włościanie samborscy, przedewszystkiem przekonał się p. Ziemniak, jak z gruntu nieszczerą jest polityka p. Stapińskiego, z jak lekkiem sercem ten zawodowy „przyjaciel ludu“ frymarczy skórą chłopską dla osobistych swych zysków.

P. Stapiński zachęcał p. Ziemniaka do kandydowania jedynie w interesie kandydatury p. Doboszyńskiego, by przez rozbicie głosów przedmiejskich doprowadzić do ściślejszego głosowania między p. Doboszyńskim a hr. Skarbkiem.

Frymarka ta nie wyszła jednak na dobre ani p. Stapińskiemu, ani p. Doboszyńskiemu. Oburzyła ona do żywego lud włościański na jednego i drugiego“.

„Gazeta Narodowa“ omawia rolę, jaką odegrali żydzi:

„Kandydaturę hr. Skarbka poparł odrazu komitet katolicko-narodowy. To przy pierwszem głosowaniu zaszkodziło mu, gdyż przyjaciele kandydatury dra Doboszyńskiego wyzyskali tę okoliczność, aby przedstawić hr. Skarbka, jako kandydata antysemickiego. Przestraszeni żydzi poczęli gorączkowo przeciwko jego wyborowi agitować, gdy znów dr Doboszyński, widząc w tej agitacyi korzyść dla siebie, a nie obznajomiony z miejscowymi stosunkami, zaczął nadmiernie pochlebiać żydom. To zraziło mu koła chrześcijańskie, bez różnicy zabarwienia partyjnego.

Z wyboru tego płynie nauka, że o ile szkodliwie jest w naszych stosunkach wojować przy wyborach antysemickiemi hasłami, o tyle można źle wyjść na tem, jeżeli kandydat wpadnie w przeciwną ostateczność i znowu zanadto przypochlebia się żydom“.

Jak donosi dziś „Słowo Polskie“, hr. Skarbek nadesłał do swego komitetu wyborczego w Samborze telegram, w którym dziękuje za wybór i oświadcza, że **zaofiarowany mu mandat przyjmuje.**

Walka z gruźlicą. Uroczyste otwarcie pierwszego w kraju uzdrowiska ludowego odbędzie się w niedzielę 11 lipca o godzinie 10 przed południem w Hołosku Wielkiem pod Lwowem.

W Myślenicach młodzież szkół wyższych i średnich urządza 11 lipca w sali „Sokoła“ o godz. 8 wieczór ku czci Słowackiego.

Oszust w habicie Karmelity. W niedzielę dnia 4 bm. zdemaskowano w Wadowicach i do sądu odstawiono oszusta, który w habicie zakonnika Karmelity po domach arystokratycznych wyłudzał pieniądze na składki, przedstawiając się jużto jako kleryk OO. Karmelitów z Czerny pod Krzeszowicami, jużto jako kleryk z Paryża — tem więcej, że rozmawiał płynnie po francusku. Aresztowany nazwiska swojego podać nie chce.

Wykrycie oszusta nastąpiło dzięki ostrożności hr. Szembekowej. — Oszust bowiem, zgłaszając się do hr. Szembekowej, podał jako nazwisko swoje Blanc, twierdząc, że jest bratankiem Ojca Jeana Borheima (Karmelity). Hr. Szembekowa zapytała się wobec tego listownie OO. Karmelitów, czy podany fakt zgadza się z prawdą, a otrzymawszy wiadomość przeczącą, postarała się o doniesienie o tem starostwu i żandarmeryi. Żandarmerya bezzwłocznie wyśledziła ptaszka i zaaresztowała go. Znaleziono przy nim jego własną fotografię w habicie z Chodorowa i bilety biskupa kujawsko-kaliskiego, ks. Stanisława Zdzitowieckiego, ks. Włodzimierza Więckowskiego z Doliny, Fr. Różyckiego (Lwów), ks. T. Kruczyńskiego (Bojanowice) i jednego z księży czeskich.

Dalej znaleziono fotografię jakiegoś węgierskiego księdza i kopertę z marką pruską, adresowaną: „An den ehrwürdigen Pater Prior des Karmelitenkloster in Czerna, Post Krzeszowice“, fotografię jakiejś kobiety z Budapesztu, fotografię 5 księży z datą: Trawnik, 17 maja 1905 — wreszcie różne obrazki i bilety rozmaitych osób ze stanu duchownego.

Oszusta odstawiono do sądu, odmawia on jednak wszelkich wyjaśnień.

Gentelman włamywacz Gwizdak-Bodyński został, jak donoszą z Tarnopola, wysłany stamtąd pod strażą do Krakowa, tutaj bowiem według zarządzenia najwyższego trybunału ma odbyć się jego rozprawa przed sądem przysięgłych i to prawdopodobnie w najbliższej kadencyi t. j. wrześniowej.

Wiadomość w niektórych dziennikach z dnia 7 lipca, jakoby maszynista Tota od pociągu Nr. 1517 dnia 5 b. m. umarł wskutek wypadku, jakiemu tenże pociąg uległ na stacyi Rzeszów—Staroniwa, jest nieprawdziwą. — Maszynista Tota żyje i stan jego zdrowia znacznie się poprawił. Radca dworu *Horoszkiewicz.*

Mąż... dziewięciu żon! Sensacyę niecodzienną wzbudziła w Stanisławowie śmierć pewnego handlarza żydowskiego, który posiadał za życia aż 9 z rzędu żon! Ośm z nich po kolei pogrzebał, dziewiąta zaś przeżyła jego. Staruszek aż do ostatniej chwili wierzyć nie chciał, że umrze, powtarzając przepowiednię rabina, iż posiadać będzie dwanaście żon. — Wróżba rebego ziściła się tylko o trzy czwarte. Do tuzina całego nie doszła. — Pogrzeb jego był bardzo wielki, a towarzyszyły mu rodziny wszystkich jego byłych żon.

Wybory do sejmu śląskiego. Wybory do sejmu śląskiego, na podstawie starej ordynacyi wyborczej, odbędą się w pierwszej połowie września.

Postulaty nauczycielstwa.

Onegdaj rozpoczęły się dwudniowe obrady delegatów polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Przewodniczył im prezes poseł dr Fr. Tomaszewski. W zgromadzeniu wzięło udział 53 delegatów oddziałów Towarzystwa. Sprawozdanie zarządu wykazuje między innemi jak świetnie rozwinęła się administracya wydawnictw Towarzystwa. Z czterech lat ostatnich dochód z nich wynosił przeciętnie na rok 60.000 kor. (w r. 1908 73 178 kor.). Bilans majątku przedstawia cyfrę 305.721 kor., budżet roczny 88.502 kor. (na r. 1908). Nadto posiada Towarzystwo własny gmach, mieszczący się przy ul. Friedrichów. Tow. pedag. liczy 37 oddziałów, w których zorganizowanych jest 2727 członków. Urządzają one zebrania naukowe, odczyty, pogadanki, obchody narodowe, oraz prowadzą akcyę dla spraw samego nauczycielstwa. Prowadzą one także samodzielnie prywatne seminarya naucz. (żeńskie) jak w Buczaczu, Krakowie, Łańcucie i Samborze — biblioteki „Samopomocy“, korpusy wakacyjne, a nawet teatry, muzyki, chóry włościańskie. Zarząd główny zaś zawiaduje kolonią wakacyjną dla młodzieży w Hucie korostowskiej, która rozwija się doskonale. Organem Towarzystwa jest miesięcznik „Szkoła“. Po wybraniu komisyi i sekcyj — na wniosek p. Polaczka wysłano deputacyę do J. E. ks. arcybiskupa Bilczewskiego z wyrazami hołdu z powodu 25-letniego jubileuszu kapłaństwa.

Z porządku dziennego wygłosił p. S. Głogoszewski długi i wyczerpujący referat o zawodowych *postulatach* nauczycielstwa ludowego, a streszczający swe wywody w następujących rezolucyach: „1) Zniesienie systemu płac miejscowo-klasowego, a zaprowadzenie systemu osobowo-klasowego; 2) zrównanie płac nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych z poborami urzędników państwowych czterech rang najniższych; 3) przyznanie wynagrodzenia za kierownictwo nauczycielom szkół jednoklasowych w kwocie 100 koron; 4) zaprowadzenie awansu automatycznego, zależnego od lat służby i kwalifikacyi; 5) wydanie jasno określonej „pragmatyki służbowej“, zawierającej przepisy: a) o charakterze służbowym nauczycieli, b) o nominacyi, c) o jawnej tabeli kwalifikacyjnej, d) o dochodzeniach dyscyplinarnych, e) o karach służbowych, f) o przeniesieniach ze względów służbowych“.

W dyskusyi nad tym referatem zabierali głos pp. Kornecki, Pierzchała, Kostelecki, Malicki i i., poczem wnioski referenta uchwalono oraz wnioski co do taktyki, jaką ma zarząd główny podjąć, aby jak najspieszniej dojść do zrealizowania żądań nauczycielstwa. Nadto uchwalono, aby przed sejmową sesyą zwołano zjazd delegatów nauczycielstwa polskiego i ruskiego szkół ludowych i zaproszono nań posłów sejmowych na wspólną konferencyę w sprawach szkolnictwa.

Na obradach popołudniowych pierwszy referat o stanowisku Towarzystwa pedagogicznego wobec zainicyowanej przez niedawno odbytą ankietę szkolną reformy szkolnictwa ludowego wygłosił dyr. Kornel Jaworski. Mowca krytykował w nim niezgodność i sprzeczność uchwał ankiety, a podniósł konieczność reformy Rady szkolnej krajowej, reformy seminaryów nauczycielskich, organizacyi Rad szkolnych okręgowych i miejscowych. Tem — zdaniem mowcy — powinna się była w pierwszym rzędzie zająć ankieta szkolna, następnie zaś sprawą zakładania i utrzymywania szkół, a wreszcie unarodowieniem szkoły ludowej.

Po dyskusyi nad referatem mowcy, w której zabierali głos pp. Pierzchała, Gruszecki, Mazurkiewicz, Manierski, Podhalicz, Bieńkowska i i., uchwalono następujące wnioski i rezolucye referenta: „Zjazd uprasza prezesa Towarzystwa, aby w program dalszej pracy w ankiecie przyjął następujące wnioski ankiety obywatelskiej, zorganizowanej przez Towarzystwo Pedagogiczne. A więc: 1. Szkoła ludowa musi być unarodowioną. 2. Szkoła ludowa powinna być **jednolitą**, a więc domagać się należy zniesienia dzisiejszych typów szkolnych. 3. Podstawą ogólnego wykształcenia obywateli w kraju powinna być ośmioklasowa szkoła elementarna, po której skończeniu młodzież mogłaby iść do wyższej szkoły średniej lub zawodowej, albo do zawodów praktycznych. 4. **Należy bezwarunkowo usunąć język niemiecki z planów szkoły ludowej, a przenieść go dopiero do szkoły wydziałowej.** (Jest to b. słuszny postulat, bo w szkole wiejskiej dziecko po niemiecku ani trochę się nie nauczy! Przyp. Red.). 5. Ułożyć podręczniki szkolne zgodnie z zasadami wychowania narodowego. Podręczniki dla języka ojczystego powinny być osobne, a osobne dla nauki drugiego języka krajowego. 6. Drugi język krajowy przenieść na 3 rok nauki. 7. Domagać się odłączenia Rady szkolnej krajowej od namiestnictwa, a Rad szkolnych okręgowych od starostw i nadać Radzie szkolnej charakter prawdziwie autonomiczny. 8. Seminarya nauczycielskie mają być jednolite i zreformowane w kierunku pogłębienia ogólnego wykształcenia kandydatów nauczycielskich. 9. Żądamy tworzenia szkół dla mniejszości narodowych w Galicyi wschodniej. 10. Po zrealizowaniu postulatu 9 domagamy się zniesienia utrakwizmu w seminaryach nauczycielskich. 11. Domagamy się reformy planów naukowych. 12. Domagamy się usunięcia przepełnienia klas. 13. Znieść monopol w wydawnictwie książek szkolnych dla szkół ludowych“.

Sprawa kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Dzisiaj przed południem obradowała komisya dla przeprowadzenia rewizyi trasy co do części kanału spławnego Dunaj-Odra-Wisła na przestrzeni Skotniki-Kraków. Obradom przewodniczył r. namiestnictwa dr Ustyanowski, a wzięli w nich udział reprezentanci ministerstw: handlu, kolei, Rady miejskiej krakowskiej, interesowane władze i strony prywatne. Część, będąca przedmiotem dzisiejszej rewizyi trasy, została wyłączona przed 6 laty na żądanie gminy m. Krakowa, dlatego ponieważ łączyła się z zabezpieczeniem miasta przed powodzią. Obecnie przedłożony został plan kanału na przestrzeni od Skotnik do Krakowa wraz z planem portu pod Płaszowem. Technicznych wyjaśnień co do kierunku trasy etc. udzielał inż. z Wydziału krajowego p. Czerwiński.

Na początku posiedzenia, przewodniczący dr Ustyanowski zaznaczył, że projekt techniczny aż do Pychowic jest już prawomocny i zatwierdziło go ministeryum handlu, oraz, że orzeczenia ekspropriacyjne zostały już wydane w powiecie wadowickim, a w tych dniach wydane będą dla powiatu krakowskiego.

Na dzisiejsze obrady miały strony interesowane wnieść zarzuty przeciwko owej trasie. Z pisemnych zarzutów wpłynęło tylko pisemne żądanie gminy Skotniki o przedłużenie trasy kanału. Żądanie jako mało uzasadnione zostało odrzucone. Ze strony miasta Krakowa zostało wniesione zapytanie, w którym podniesiono, że w razie umieszczenia portu w Płaszowie rozwinie się ogromnie m. Podgórze i za lat kilkanaście Kraków stanie się przedmieściem Podgórza. Pismo to kończy się pytaniem, czy kwestya umiejscowienia portu nie może być inaczej załatwioną.

Imieniem powiatu wielickiego dr K. Szczepański, im. m. Podgórza burmistrz p. Maryewski i wiceburmistrz p. Kaczmarski wnieśli do protokółu żądanie urządzenia u wylotu kanału przystani towarowej w ten sposób, aby w razie wysokiego stanu wody, gdy ruch statków będzie wstrzymany, istniała możność naładowywania i wyładowywania towarów, co ma wielkie znaczenie dla licznych fabryk, które przez przerwę w dostawie węgla i innych towarów byłyby narażone na poważne straty.

W dalszym ciągu zażądali reprezentanci, aby uwzględniona została kwestya nawodnienia gruntów po obu stronach kanału, a przedewszystkiem, aby w myśl ustawy kanałowej jak najprędzej i raz nareszcie rozpoczęte zostały roboty.

Przeciwko kierunkowi trasy nie stawiali delegaci gmin Podgórza i powiatu wielickiego żadnych zarzutów.

Do żądań powiatu wielickiego i miasta Podgórza przyłączyli się reprezentanci gminy Zakrzówek i Ludwinowa (pp. Piotr Czubryt i Jan Batko). — Obrady trwają dalej i zakończą się prawdopodobnie wieczorem.

Prezydent miasta dr Leo zaprosił członków komisyi na uroczystą wieczerzę, która odbędzie się wieczorem w sali Starego Teatru.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Księżniczka dolarów“.
Teatr ludowy: „Kościuszko pod Racławicami“.

„Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach L. Falla. Wieść o ogromnym sukcesie, odniesionym na scenie wiedeńskiej i innych scenach, poprzedzała przedstawienie tej operetki, której melodyjne walce oddawna spopularyzowane zostały przez muzyki wojskowe, każdemu dźwięcząc w uszach. I wczoraj, w krakowskim teatrze powodzenie „Księżniczki dolarów“ było niezaprzeczone. Libretto, osnute na przygodach dwu podupadłych ale sympatycznych bonvivantów, którzy poślubiają amerykańskie milionerki, nie jest wprawdzie bardzo zabawne ani dowcipne, ale daje wykonawcom pole do popisu. Muzyka przeważnie w rytmach walców, jest melodyjna i zręczna, łatwa, taka typowo wiedeńska, ma zatem u nas warunki powodzenia. Wykonanie operetki w partyach żeńskich było doskonałe. I nie mogło być inne, gdy się zważy, że główne role przypadły paniom Schupp (oklaskiwanej przez kilka minut za duet z p. Solnickim), Miłowskiej, Kliszewskiej i Kasprowiczowej.

Wytworny wdzięk p. Schupp, werwa p. Miłowskiej, słodka finezya p. Kliszewskiej, święciły tryumf niemały, a p. Kasprowiczowa groteskowo charakterystyczną kreacyą starej, biblijne teksty cytującej gosposi, budziła wielką wesołość.

Męskie partye spoczęły w rękach pp. Solnickiego, Zaremby, Sawickiego, Kalinowskiego i Schmidta. Operetka lwowska nie ma dzisiaj ani dobrego tenora, ani dobrego komika. Uwzględniając te braki, należy jednak stwierdzić, że pp. Solnicki i Zaremba wywiązali się ze swych zadań pomyślnie i nie popadali w szarżę. *ls.*

Teatr powszechny. Na zakończenie sezonu scena ludowa, wierna swemu programowi, wystawia dwa najcenniejsze utwory naszego piśmiennictwa: „Krakowiacy i górale“ z muzyką K. Kurpińskiego i „Kościuszko pod Racławicami“, W. Anczyca. Odbędą się już tylko trzy przedstawienia. — Piątek: „Kościuszko pod Racławicami“, W. Anczyca, przedostatnie przedstawienie. — Sobota: „Smocza jama“, czyli „Krakowiacy i górale“, opera narodowa w 3 aktach z muzyką K. Kurpińskiego, libretto N. Kamińskiego. — Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, pożegnalne przedstawienie.

Pogrzeb Heleny Modrzejewskiej. Zawiązany przed miesiącem w Krakowie komitet, zajmujący się urządzeniem obchodu pogrzebowego, ustalił w porozumieniu z mężem i rodziną dzień sprowadzenia zwłok ś. p. Heleny Modrzejewskiej na miejsce wiecznego spoczynku na 17 lipca br. Zwłoki spoczną w grobowcu rodzinnym na cmentarzu krakowskim, obok zwłok matki i braci śp. artystki. W sobotę dnia 17 lipca odbędzie się o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, w którym wystawione będą zwłoki śp. Modrzejewskiej. O godzinie 4 po południu rozpocznie się obrzęd pogrzebowy. Pochód żałobny wyruszy z kościoła św. Krzyża. Przed gmachem teatru miejskiego przemówi dyrektor Solski imieniem teatru i artystów krakowskich. Następnie przemówi imieniem teatrów warszawskich delegat tychże scen, imieniem teatru lwowskiego dyrektor Heller.

Na cmentarzu krakowskim przemówi imieniem pisarzy dramatycznych Lucyan Rydel. — W uroczystości pogrzebowej wezmą udział liczne deputacye z wieńcami, oraz reprezentacya Rady miasta Krakowa.

Obchód grunwaldzki. Na niedzielę dnia 18 lipca b. r. przygotowuje „Straż Polska“ uroczysty obchód rocznicy grunwaldzkiej w Krakowie. Program uroczystości, tak przedpołudniowej jak i popołudniowej — ogłoszą w najkrótszym czasie komunikaty i afisze.

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej. Naczelnik administracyi akcyzy miejskiej przedłożył zamknięcie rachunkowe z I. półrocza b. r., z którego okazuje się, że dochody z podatków spożywczych, oraz dochody z zakładów miejskich rzeźni i targowicy, które pomyślnie rozwijają się, wzrosły w porównaniu z I. półroczem roku zeszłego o 66.164 koron. Wkońcu załatwiła komisya kilka spraw administracyjnych i sprawę dostawy sukna, którą powierzono dwom firmom krakowskim.

II. wiec lokatorów dzielnicy Kazimierz i Stradom odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godzinie 4 po południu na placu przy ul. Dietla za barakiem szkolnym.

Sprawa Borowskiej. Niektóre dzienniki przyniosły w ostatnich dniach wiadomość, iż lekarze, badający stan umysłowy Borowskiej, ukończyli swe czynności i uznali Borowską zdrową umysłowo. Otóż, jak nas informują z wiarygodnej strony lekarze badań swych jeszcze nie ukończyli a orzeczenie co do

---

ich matek, kokieterya. Dotąd myślały tylko o brzuszku, teraz zaczynają dbać i o toaletę; myją się przy każdej sposobności, czyszczą buciki, piorą sukieneczki. To jednak nie przeszkadza im nigdy przybyć pierwszemi na wołanie czujnej gosposi, sypiącej karm dla podwórkowej czeladzi.

Warto się przyjrzeć, jak się uwija ten drobiazg, jak z gorliwością pracuje kleszczami dzióbków, jak spieszy się, uprzedza inne; jak wzrokiem pożera to, czego dzióbem nie może.

Każdy wiek ma swoje rozrywki. Młode dziewczęta lubią polować na kwiaty, młode kaczki na muchy.

A ile to uciechy z żabami!

— Co to za ryba! — myśli zdumiona kaczka, zobaczywszy raz pierwszy olbrzymią żabę z wyłupionemi ślepiami.

Przez chwilę przypatrują się sobie.

— A gdyby popróbować! — myśli żarłoczka, unosi się na łapach, nachyla dziób i medytuje.

Żaba, przenikając jej myśli, cofa się w tył, ale odważnie mierzy przeciwniczkę.

Kaczka, wyciągnąwszy dziób, postępuje krok naprzód, żaba staje dęba... Kaczka jeszcze krok... żaba bęc, przewraca się w znak.

Kaczka nie wiele myśląc, cap za łapę, i trzyma żabę w powietrzu...

Żaba się szarpie, szamoce, nadaremnie.

Nadbiega druga kaczka, cap za drugą łapę... Zaklekotały, zagruchotały dzióby, już po wszystkiem!

Tak dzień upływa. Wieczorem wszystko przepisanym porządkiem maszeruje gęsiego do domu.

Tu jeszcze ostatni pobieżny przegląd toalety i spać!

stanu umysłowego Borowskiej wydadzą w końcu lipca lub z początkiem sierpnia.

Pogrzeb ks. E. Sieniewicza. Zwłoki zasłużonego kapłana grecko-katolickiego, ks. Sieniewicza, zmarłego przedwczoraj, przeniesiono dziś rano z ul. Siennej do kościoła N. M. Panny, gdzie spoczęły na ozdobnym katafalku. Po uroczystem nabożeństwie żałobnem o g. 11 przed południem rozpoczęła się eksportacya. Karawan, obwieszony licznymi wieńcami, poprzedzały szeregi duchowieństwa grecko- i rzymsko-katolickiego, świeckiego jak również zakonnego, T-wo Dobroczynności i t. d. Weterani z 1863 r. towarzyszyli w ostatnim akcie pożegnalnym byłemu Sybirakowi i więźniowi za sprawę ojczystą. Liczna publiczność odprowadziła zwłoki aż na miejsce wiecznego spoczynku.

Ślub. Dnia 6 b. m. odbył się w Krakowie w kościele św. Mikołaja ślub p. Stanisława Giebułtowskiego, artysty-skrzypka, profesora Instytutu muzycznego, syna Teofila Giebułtowskiego, radcy dworu, i Stefanii z Boratyńskich z p. Olgą Piasecką, córką Romana i ś. p. Albiny z Wernerów.

Cyrk Angelo mieścić się będzie na Błoniach a nie placu w ulicy Żabiej, który okazał się za mały dla ustawienia na nim zabudowań cyrkowych.

Znaleziony kuferek z kosztownościami. Przed kilku dniami znalazł na drodze parobek w majątku Bodnarówka pod Lwowem, niejaki Stefan Wuchler, ręczny kuferek średniej wielkości, w którym znajdowało się wiele kosztownych biżuteryi, nadto kapelusz z firmą Z. Zdanowicz z Krakowa i para okularów automobilowych, wskazujących, że kuferek ten zgubił ktoś w przejeździe automobilem. Kuferek złożony został w urzędzie żandarmeryi w Sokolnikach, a ta w poszukiwaniu za właścicielem odniosła się do tutejszej policyi.

Z kroniki policyjnej. Na skutek listów gończych aresztowano wczoraj Mojżesza Meisla, poszukiwanego przez sąd w Stanisławowie za różne oszustwa.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Niedziela wiecz.: „Madame Butterfly".
Poniedziałek: „Księżniczka dolarów".
Wtorek: „Carmen".
Środa: „Księżniczka dolarów".
Czwartek: „Madame Butterfly".

Telegramy „Nowin".

Posiedzenie Izby.

Wiedeń. Izba posłów zebrała się o godz. 11-tej na posiedzenie, które było najkrótszem, jakie pamiętają. Posiedzenie trwało 40 sekund. Prezydent Pattai, otwierając posiedzenie, oświadczył:

„Ze względu na toczące się rokowania i na zwyczaje parlamentarne, wnoszę zamknięcie dzisiejszego posiedzenia i naznaczam następne na wtorek o godzinie 10 przed południem. Ponieważ nikt nie sprzeciwia się memu wnioskowi, posiedzenie zamykam".

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Zrana zebrało się Koło Polskie. Obradowano nad wnioskiem Stapińskiego (o reasumcyę uchwały, podług której Koło zasadniczo oświadcza się za traktatem handlowym z Rumunią).

Pos. Stojałowski wnosi o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Stapińskiego.

Wniosek Stojałowskiego przyjęto.

Pos. Stapiński wniósł wobec tego już dzisiaj o zwolnienie ludowców od solidarności przy głosowaniu nad traktatami handlowemi i o pozwolenie im, aby głosowali przeciw traktatom.

Koło wniosek ten odrzuciło, jako dziś jeszcze bezprzedmiotowy.

Koło polskie zbiera się znowu o godz. 6 na naradę nad sytuacyą polityczną.

Namiestnik krajów anektowanych.

Wiedeń. Generał Varesanin, dotychczasowy komenderujący w Bośni i Hercegowinie, ma być mianowany namiestnikiem krajów anektowanych.

Ze stronnictw węgierskich.

Budapeszt. Między Kossuthem a grupą bankową Justha wyłoniły się nowe nieporozumienia. Justh żąda, aby na sobotniem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, na którem przedstawi się nowy gabinet, uchwalono rezolucyę, w której Sejm oświadcza się za utworzeniem samodzielnego banku węgierskiego w r. 1911. Kossuth zaś stanowczo się temu sprzeciwia.

Ustąpienie ks. Bülowa.

Berlin. Wyjazd ks. Bülowa ma w najbliższych dniach nastąpić. Jako jego następcę wymieniają dziś sekretarza stanu marynarki Tirpica.

Wielka bójka w parlamencie włoskim.

Rzym. Z powodu starcia między deputowanym Calaianim a ministrem dla poczty Amsterem przyszło wczoraj w parlamencie do bójki.

W czasie bójki prezydent gabinetu Giolitti został zraniony w palec.

Na ministra marynarki Mirabello rzucono kałamarzem. Ministra poczty rzucono na ziemię i podeptano.

Śmierć Galifeta.

Paryż. Były minister wojny generał Galifet umarł dziś w nocy.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. Sądzą tu, że szach celem ochrony swego życia, uda się do ambasady rosyjskiej lub angielskiej, poczem będzie zdetronizowany.

Teheran. Zapewniają, że na Teheran maszerują oddziały wojsk rosyjskich liczące po 4000 do 5000 ludzi.

Petersburg. Jak słychać, rząd rosyjski pertraktuje z pretendentem do tronu perskiego Sadi hanem, który bawi obecnie w Paryżu.

ZE ŚWIATA.

Amnestye wojskowe. Ponieważ przy zastosowaniu postanowień rozporządzeń amnestyjnych z r. 1907 ciągle jeszcze wyłaniają się wątpliwości i postanowienia te niejednokrotnie mylnie bywają tłomaczone, przeto ogłoszono urzędownie za pośrednictwem Biura korespondencyjnego następujące wyjaśnienia tych rozporządzeń:

1) Starającemu się o amnestyę, który ścigany jest lub ma być za uchylenie się od stawiennictwa przed 2 grudnia 1907, darowane będzie śledztwo, kara i połączone z tem przedłużenie obowiązku służby wojskowej, jeśli dodatkowo spełni ciążący nań jeszcze obowiązek stawienia się do poboru, jakoteż ustawowy obowiązek służby wojskowej i w tym celu najdalej do dnia 1 grudnia 1909 zgłosi się osobiście u politycznej władzy powiatowej swej gminy przynależności.

Wracający wychodźcy, którzy będą asenterowani przed wyjściem z III klasy wieku, podlegają normalnemu obowiązkowi służby. Jeśli zaś powrót z emigracyi lub pobór nastąpi po wyjściu ich z III klasy (dla poddanych bośniacko-hercegowińskich z IV klasy), wówczas mają oni obowiązek służby do 31 grudnia tego roku, w którym kończą 33 rok życia. W przeciągu tego czasu mają oni odbyć zaniedbaną służbę prezencyjną i ćwiczenia przypadające na resztę czasu służby.

Jeżeli przeto n. p. 26-letni zbieg prosi o przyznanie mu amnestyi, winien osobiście uczynić zadość wspomnianemu wyżej obowiązkowi zgłoszenia się w obrębie ustanowionego terminu, stawić się do poboru i w razie uznania za zdatnego odbyć tylko obowiązującą go służbę prezencyjną względnie nabyć wojskowego wykształcenia oraz odbyć w następstwie służby ćwiczenia wojskowe, które dlań jeszcze wypadną.

Jeżeli jednak zbieg ukończył już 33 lata i prosi o uwzględnienie go przy amnestyi, wówczas odpada obowiązek stawienia się do poboru, musi on jednak zgłosić się osobiście u politycznej władzy gminy przynależności najdalej do 1 grudnia 1909.

2) Wszystkim, należącym do wojska i marynarki wojennej, którzy są lub mają być ścigani przez sąd karny za popełnione przed d. 2 grudnia 1907 nieusłuchanie powołującego rozkazu wojskowego, czyli za pierwszą dezercyę przez niespełnienie takiego rozkazu, będzie śledztwo i kara darowana pod warunkiem, że najdalej do 1 grudnia 1909 zgłoszą się osobiście u politycznej lub wojskowej władzy w monarchii w celu zastosowania do nich amnestyi.

Zaliczonym do amnestyi osobom należy czas dezercyi policzyć do służby, zaniedbaną służbę prezencyjną i ośmiotygodniowe wojskowe wykształcenie winni dodatkowo w obrębie ogólnego czasu służby odbyć, natomiast zaniedbane ćwiczenia nie mają być dodatkowo uzupełniane.

Np. ktoś ścigany przez sąd karny za nieusłuchanie rozkazu powołującego, względnie za pierwszą dezercyę przez nieusłuchanie takiego rozkazu, kto był w r. 1900 asenterowany i przydzielony do szeregu, powinien najdalej do 1 grudnia 1909 r. zgłosić się osobiście i dodatkowo odbyć służbę prezencyjną w obrębie ogólnego swego obowiązku służby wojskowej, t. j. w tym wypadku do 31-go grudnia 1912.

Gdyby ktoś był asenterowany i wcielony do szeregu w r. 1903, winien po zgłoszeniu się w przepisanym terminie w razie uznania za zdolnego, odbyć służbę prezencyjną i przypadające nań ćwiczenia wojskowe w ramach ogólnego obowiązku swej służby, t. j. do 31 grudnia 1915.

Jeżeli tego rodzaju zbieg był asenterowany w r. 1896 lub jeszcze dawniej, należy go w razie zastosowania amnestyi uwolnić z wojska, niema zatem wcale obowiązku służby w wojsku, marynarce, lub obronie krajowej.

3) Zbieg, który opuścił szeregi podczas służby prezencyjnej lub wyjątkowego pełnienia czynnej służby, niema prawa do amnestyi.

Darowanie śledztwa lub kary takiemu zbiegowi może nastąpić tylko w drodze łaski cesarskiej, jeżeli chodzi o pierwszą dezercyę i są uwzględnienia godne okoliczności. W tym wypadku ma ministerstwo wojny prawo do stawiania wniosków o ułaskawienia na prośbę stron lub władz.

Policyant bandytą. „Kuryer lwowski" donosi, że przed kilku dniami zaszedł w Haliczu wypadek, który daje nader smutny obraz straży bezpieczeństwa publicznego w tej okolicy.

Oto do 18-letniej Maryi Ostapczuk, służącej wachmistrza żandarmeryi Boczara w Knihininie-Górce, pod Stanisławowem, przystąpił na tutejszej stacyi kolejowej policyant gminny z zapytaniem, dokąd dziewczę zamierza się udać. Otrzymawszy odpowiedź, że Ostapczukówna udaje się pieszo do oddalonego o dziesięć kilometrów domu rodziców swoich we wsi Medyni, oświadczył, że ją aresztuje, ponieważ ubiegłej nocy rzekomo popełniona została znaczniejsza kradzież, w której Marysia „musiała" wziąść udział. Mimo płaczu i próśb dziewczyny, by ją uwolnił, ponieważ zupełnie nic o niczem nie wie, towarzyszył jej policyant w dalszej podróży, ale nie do aresztów, lecz do domu.

Obok drogi, którą szli, znajduje się las „Dąbrowa", będący własnością metropolity lwowskiego. Do tego właśnie lasu zaciągnął policyant nadobną Marysię i po dłuższem szamotaniu się z ofiarą shańbił ją, poczem wyciągnąwszy szablę, oświadczył dziewczynie, że nie jest policyantem, lecz przebranym rabusiem. Z szablą w ręku wezwał policyant-bandyta nawpół żywą, by pod grozbą utraty życia oddała mu wszystkie pieniądze, jakie przy sobie posiada. Dziewczę posłuszne wezwaniu bandyty, złożyło na ręce jego cały zapas gotówki — w kwocie pięciu koron. Po zgwałceniu i pozbawieniu dziewczyny wszelkich środków pieniężnych ulotnił się policyant-bandyta.

Tymczasem dziewczę, ochłonąwszy nieco ze strachu, wróciło napowrót do Halicza i udało się na posterunek żandarmeryi. Tu ze łzami w oczach opowiedziała o całem zajściu żandarmowi Grucie, który udał się wraz z Ostapczukówną na policyę, dokąd w międzyczasie wrócił zbrodniarz. Policyant przyparty przez żandarma do muru, przyznał się w zupełności do winy. Skutego odstawił żandarm do tutejszego sądu powiatowego, skąd prawdopodobnie po ukończeniu śledztwa przewieziony zostanie do sądu obwodowego w Stanisławowie.

Echa rozruchów w Adana. „Ostm. Lloyd" zamieszcza rozmowę z przybyłym z Adana ormiańskim deputowanym, który należy do komisyi śledczej, wybranej przez Izbę. Deputowany ów oświadcza, że w czasie rozruchów w wilajecie Adana zabito 19.400 chrześcian, w tem 17.790 Ormian, a 608 Turków. Liczba spalonych domów chrześcijańskich jest 6 razy większą od spalonych domów mahometańskich. Sąd wojenny postępuje stronniczo. Skazany na dożywotnie więzienie metropolita z Adana jest niewinny.

Westchnienie.

Żeby lokator krakowski był niewiem jak znakomitym człowiekiem, to nigdy nie pójdzie tak szybko w górę, jak... jego komorne!

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

W Zakopanem jest do wynajęcia piękna willa „Pod lasem". Zgłoszenia przyjmuje gospodarz Kozieniak-Cukier ul. Przecznica.

Prosimy odnowić prenumeratę!

...wca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.